

Janusz Lalewicz

Krytyka teorii funkcji mowy Bühlera-Jakobsona

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (12), 16-33

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Lalewicz

Krytyka teorii funkcji mowy Bühlera-Jakobsona

1. Gdyby ktoś zaproponował wyróżnienie następujących typów komunikatów językowych:

a) twierdzenia, opowieści, opisy, zawiadomienia, prace naukowe itp.

b) przekleństwa, życzenia, kondolencje, okrzyki radości, gniewu, zdziwienia itp.

c) prośby, groźby, obelgi, komendy, zarządzenia, zaproszenia itp.

d) pytania w rodzaju: „Czy pan słucha?” albo: „Co słyhać?”, odpowiedzi w rodzaju: „Tak, słucham” albo: „Ładną mamy dziś pogodę” itp.

e) pytania o sens wyrażen, definicji, hasła słownikowe itp.

f) wiersze,

prawdopodobnie uznano by, że klasyfikacja jest dość zaskakująca, a zasada podziału dość niejasna. Niewiele wyjaśniłaby zapewne wskazówka, że jest to typologia oparta na zróżnicowaniu funkcji, a nie np. formy gramatycznej czy treści. Tymczasem zasadę podziału nietrudno wskazać — jest od dawna znana i popularna. Funkcje komunikatów zaliczo-

Typologia
wypowiedzi

nych do poszczególnych klas można mianowicie określić jako „nastawienie” — odpowiednio: na to, do czego się komunikat odnosi (a), na jego nadawcę, a ściślej: na manifestację jego postawy wobec tego, o czym mówi (b), na adresata (c), na nawiązanie, podtrzymanie lub skontrolowanie kontaktu (tzn. „fizycznego kanału i psychicznego związku”) między nadawcą i odbiorcą (d), na objaśnienie lub sprawdzenie rozumienia używanego kodu (e), na wyeksponowanie samego komunikatu (f)¹. Ktoś, kto nie zna skądinąd teorii „funkcji językowych” w sformułowaniu R. Jakobsona, będzie miał zapewne — mimo tych wyjaśnień — niejaki wątpliwości. Dlaczego podstawowymi funkcjami wszelkiego słownego komunikatu mają być właśnie funkcje: referencyjna, emotywna, konatywna, fatyczna, metajęzykowa i poetycka, a nie np. ludyczna, sakralna, praktyczna, dydaktyczna czy jeszcze jakies inne funkcje wyróżniane przez różnych teoretyków? Dlatego — odpowiada teoria funkcji językowych — że te właśnie funkcje wyznacza odniesienie komunikatu do „czynników konstytutywnych” wszelkiego aktu komunikacji. Ale dlaczego właściwie odniesienie do przedmiotu komunikatu, jego nadawcy i odbiorcy, kontaktu, kodu, a także (!) samego komunikatu ma stanowić kryterium wyróżniania i określania podstawowych funkcji mowy? Dlaczego mamy przy tym uważać, że funkcje te, będące koniecznymi aspektami *każdego* komunikatu, wyznaczają zarazem podstawowe zróżnicowanie funkcjonalne komunikatów, ponieważ w różnych komunikatach dominuje „nastawienie” na inne „czynniki konstytutywne”? A wreszcie — jaka

Dlaczego
te właśnie
funkcje?

¹ R. Jakobson: *Poetyka w świetle językoznawstwa* (1960). Przekład Krystyny Pomorskiej. Cytuję wg: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. II. Kraków 1972, s.23—69. Biorę pod uwagę tylko fragment dotyczący funkcji językowych (s. 27—34).

Niespójna
teoria

jest wartość wyjaśniająca czy przydatność praktyczna takiej typologii?

Tego rodzaju wątpliwości stały się bodźcem do przedstawionych tu rozważań. Uważne prześledzenie wywodów Jakobsona, a także twórcy teorii funkcji mowy, Karla Bühlera, prowadzi do wniosku, że są to wątpliwości uzasadnione. Wbrew pozornej prostocie i sugestywności jest to teoria nader jasna i niespójna jako konstrukcja pojęciowa, a spekulatywna i arbitralna jako opis zjawisk językowych.

2. Żeby uchwycić ideę przewodnią teorii funkcji językowych, trzeba zacząć od wykładu jej twórcy, K. Bühlera, bowiem Jakobson przejmuje założenia teorii jako już znane i ustalone, wobec czego jego koncepcja nie tłumaczy się do końca sama w sobie, lecz wymaga znajomości wersji pierwotnej².

Model
komuni-
kacyjny
Bühlera

Punktem wyjścia rozważań Bühlera jest znany z *Kratylosa* Platona „instrumentalny model mowy” (*Organonmodell der Sprache*), zgodnie z którym wypowiedź to narzędzie (*organon*), za pomocą którego ktoś komuś o czymś (*einer — dem andern — über die Dinge*) mówi. W celu sprecyzowania — nieokreślonych jego zdaniem u Platona — relacji między elementami tego modelu: wypowiedzią, mówiącym, adresatem oraz rzeczą, przeprowadza Bühler „analizę przyczynową” obwodu mowy w kategoriach bodźca i reakcji. W myśl tego opisu wypowiedź jest: 1) produktem reakcji „psychofizycznego systemu *a*” (czyli mówiącego) na „źródło bodźca”, tj. rzecz, która go do mówienia pobudzi-

² Teorię funkcji mowy przedstawił Bühler w r. 1933 w *Sprachtheorie*, roz. I, §. 2, „Das Organonmodell der Sprache” (cytuję wg drugiego wydania, Stuttgart 1965); w r. 1934 opublikował nieco rozszerzoną wersję tego wykładu w: *Die Axiomatik der Sprachwissenschaften*, roz. D. „Das Schema der Sprachfunktionen” (cytuję na podstawie wydania książkowego — Frankfurt am Main 1969).

ła; 2) „bodźcem pośrednim” (*Zwischenreiz*), skierowującym na ową rzecz uwagę „psychofizycznego systemu β ” (słuchacza). Jako „złożony znak językowy” wypowiedź jest wytworem tego złożonego układu, a zarazem manifestacją działających w nim czynników:

„Jest *symbolem* ze względu na przyporządkowanie przedmiotom i stanom rzeczy (*Gegenstände und Sachverhalte*), *symptomem* (oznaką, *indicium* ze względu na zależność od nadawcy, którego wewnętrżność (*Innerlichkeit*) wyraża, oraz *sygnałem* jako apel do słuchacza, którego zewnętrżnym i wewnętrżnym zachowaniem steruje...”³.

Z punktu widzenia semantyki ma wobec tego wypowiedź trzy funkcje znaczeniowe (*Sinnfunktionen*): jest *przedstawieniem* przedmiotów i stanów rzeczy (*Darstellungsfunktion*), *wyrazem* mówiącego (*Ausdrucksfunktion*) i *apelem* do słuchacza (*Appelfunktion*). Treści przedstawienia odnoszą się do poznawczego obrazu rzeczywistości, natomiast specyficzny sens ekspresji i apelu związany jest z podwójną podstawą, a mianowicie 1) z zachowaniem zewnętrżnym i 2) z osobowością (*Persönlichkeit* albo *Innerlichkeit*) mówiącego resp. słuchacza, które wypowiedź wyraża resp., którymi steruje.

Główną funkcją większości wypowiedzi jest przedstawienie, we wszystkich jednak — lub niemal wszystkich — odnajdujemy również wyrażanie i apel, niektóre zaś są przede wszystkim ekspresją lub apelem. Na przykład wykrzyknik, wołacz, zdanie w trybie rozkazującym — to czyste apele, a wyrazy pieśzcotliwe i przekleństwa stanowią zespolenie apelu i ekspresji. Odmienna hierarchizacja funkcji mowy (*Sprachfunktionen*) determinuje i tłumaczy również specyficzne właściwości strukturalne komunikatów należących do różnych sfer praktyki językowej — np. odmienność poezji i nauki, albo różnice między liryką, retoryką i epiką. Jest

³ *Sprachtheorie*, s. 28.

to, jak pisze Bühler, „najkrótsze ujęcie treści tezy o trzech funkcjach mowy”⁴.

Lalewicz
niszczy
Bühlera

3. Prześledziwszy rozumowanie

Bühlera nieco uważniej bez trudu zauważymy szereg dwuznaczności i prześlizgów myślowych, które podtrzymują całą konstrukcję, a które przy pobieżnej lekturze nie zwracają uwagi — zapewne dlatego, że odwołują się do pewnych ugruntowanych w myśleniu o języku przez długą tradycję pseudooczywistości i nieporozumień.

Trzy „funkcje mowy” mają być wyróżnione, zgodnie z intencją Bühlera, na podstawie analizy funkcjonowania wypowiedzi w implikowanym przez akt mówienia układzie: *mówiący* — *słuchacz* — *przedmiot* wypowiedzi. Zauważmy jednak, że naprawdę przedmiotem jego dociekań są relacje między wypowiedzią a poszczególnymi elementami tego układu, rozpatrywanymi osobno, niezależnie od całości. Bühler opisuje nie akt mówienia, lecz trzy odrębne zjawiska, implikujące trzy odrębne układy: 1) wytwarzanie „złożonego znaku językowego” — albo relację: *mówiący* — jego *wytwór*; 2) oddziaływanie „zjawiska dźwiękowego” (*Schallphänomenon*) na *słuchacza* — czyli relację: *bodziec* — *odbierający bodziec*; 3) oznaczanie lub przedstawianie, tj. relację: *znak* — jego *odniesienie*⁵.

Trzy
odmienne
znaczenia

Wypowiedź ma w myśl tego wywodu sens ekspresji, jeśli rozpatrujemy ją jako czyjś wytwór w stosunku do wytwórcy — każdy wytwór bowiem można opisać jako przejaw osobowości czy emocji wytwórcy; ma sens apelu, jeśli badamy ją jako bodziec; wreszcie ma sens przedstawienia, jeśli rozpatrujemy ją jako znak w stosunku do jej odniesienia. Ale są to oczywiście trzy odmienne pojęcia znaczenia, implikujące trzy odmienne — i wykluczające się — sposoby pojmowania języka i zna-

⁴ *Ibidem*, s. 33.

⁵ *Ibidem*, s. 27—28.

czenia, a nie trzy składniki czy aspekty znaczenia wypowiedzi — rozumianej jako to, co zostało przez kogoś komuś o czymś powiedziane — wyróżnialne w ramach jednej spójnej semantyki.

W rozważaniach Bühlera można rzeczywiście te trzy koncepcje znaczenia odnaleźć, choć jego rozumienie funkcji językowych jest zbyt niespójne i eklektyczne, żeby się do nich dało sprowadzić. Pojęcie przedstawienia nawiązuje do popularnej koncepcji znaczenia, w myśl której znak (a także wypowiedź) reprezentuje poznawczy obraz rzeczy i zdarzeń; Bühler podaje ją w wersji psychologizującej semantyki logicznej z końca ubiegłego stulecia.

Przedsta-
wienie...

Ekspresję z kolei pojmuje na sposób postromantycznych teorii języka: jako uzewnętrznienie czy manifestację osobowości, przeżyć, emocji itd. podmiotu mówiącego — przejmując zresztą podstawową dwuznaczność tych teorii, które utożsamiają pod mianem ekspresji to, co ów podmiot komunikuje („wyraża” słowami), z tym, co jego komunikat zdradza, albo czego jest przejawem (co w nim „się wyraża”). I tak z jednej strony prezentuje Bühler semantykę ekspresji przypominającą semiotykę (semeiotykę) w sensie medycznym (naukę o objawach): pokazuje wypowiedź jako rodzaj dokumentu czy też symptom, który ujawnia szereg informacji o mówiącym. (Znamienne są przykłady Bühlera: wypowiedzi i zachowania podejrzanego jako źródło wiedzy o nim, o jego czynie i motywacjach tego czynu dla sędziego śledczego; figury i symbole matematyczne, które ujawniają oku przenikliwego badacza to, czego piszący je matematyk bynajmniej nie zamierzał przez nie powiedzieć.) Z drugiej strony jednak do ekspresji zalicza wyrażanie, uzewnętrznianie przez mówiącego swojej psychiki za pomocą słów — co ilustruje przykład liryki.

...ekspresja...

Apel wreszcie opisany jest w kategoriach wczesnej behawiorystycznej teorii języka, dla której znak to

...apel

określonego typu bodziec — sygnał, a znaczenie to sposób jego oddziaływania na odbiorcę. Tu z kolei psychologizm Bühlera każe mu rozciągnąć zastosowanie tych kategorii na opis psychiki (sterowanie „zachowań wewnętrznych”). Niesyt jednak wrażenia, jakie musiało zrobić na behawiorystach wprowadzenie wnętrza psychicznego w sam środek teorii, którą zbudowali dla pozbycia się owego wnętrza, utożsamia nadto pod nazwą apelu (tym razem już w zgodzie z większością behawiorystów) (1) oddziaływanie na słuchacza wypowiedzi pojętej jako bodziec z (2) oddziaływaniem mówiącego na słuchacza przez powiedzenie mu czegoś oraz z (3) sensem tych wypowiedzi, które — w odróżnieniu od innych — służą przede wszystkim do oddziaływania na słuchacza (rozkazów, wołań itd.).

4. Wszystkie te wieloznaczności nie zakłócają jednak Bühlerowi wyводу, lecz przeciwnie, służą mu jako spoiwo konstrukcji. Dowiadujemy się oto z dalszych rozważań, że wołacz i zdanie rozkazujące to czyste apele, że liryka to przede wszystkim ekspresja, a retoryka to głównie apel, zaś w piśmiennictwie naukowym dominuje przedstawianie. Mógłby się ktoś zdziwić. Analiza Bühlera zmierzała do ustalenia „czynników konstytutywnych” a następnie do określenia, jaką funkcję pełni albo czym jest wypowiedź w odniesieniu do każdego z nich. Przy tym semantycznym czy quasi-semantycznym rozumieniu funkcji mówienie o dominacji albo nieobecności którejs z nich w danej wypowiedzi jest jawnie bezsensowne: są to trzy jednakowo konieczne aspekty każdej wypowiedzi, jako że każda jest zarazem czymś wytworem, bodźcem dla kogoś i do czegoś się odnosi. Powiedzenie, że jakaś wypowiedź jest czystym apelem albo przede wszystkim apelem znaczyłoby, że jest wyłącznie usłyszana, a nie wypowiedziana i niczego nie doty-

Trzy
konieczne
aspekty
wypowiedzi

czy, albo że jest bardziej bodźcem niż wytworem lub znakiem.

Twierdzenie, że dana wypowiedź jest apelem a inna raczej przedstawieniem ma sens wówczas, gdy rozpatrujemy apel jako funkcję pragmatyczną, tzn. kiedy odpowiadamy na pytanie: Do czego służy dana wypowiedź w danym akcie mówienia? Albo: Do czego służy (przeznaczona jest) dana forma językowa (dany przypadek, tryb itd.)? Rozkaz jest przede wszystkim apelem w tym sensie, że w przeciwieństwie do oznajmienia służy przede wszystkim do oddziaływania na słuchacza, a nie do powiadomienia go o czymś. I oczywiście, mówiąc o funkcjonalnym zróżnicowaniu form językowych i komunikatów Bühler w ten właśnie sposób funkcje językowe pojmuje. Nasuwa się tylko pytanie, jak te dwa sensy łączy, albo jak od jednego do drugiego przechodzi.

Otóż właśnie łączy: utożsamia, a ściślej — nie odróżnia. Najzwyczajniej myli znaczenie z celem czy rolą pragmatyczną wypowiedzi, co pokazane wyżej wieloznaczności bardzo ułatwiają. Termin „przedstawienie” odnosi się w jęgo wywodzie zarówno do semantycznej relacji odwzorowywania (tj. relacji: wypowiedź — jej odniesienie), jak do komunikacyjnej operacji przedstawiania czegoś słuchaczowi; funkcja ekspresyjna wypowiedzi to zarówno jej rola symptomu, jak rola narzędzia, za pomocą którego mówiący swoje emocje czy postawę komunikuje; apel to zarówno oddziaływanie sygnału na odbiorcę, jak określonego typu zachowanie komunikacyjne mówiącego wobec odbiorcy (np. rozkazywanie mu). Toteż problem logicznego powiązania między funkcjami semantycznymi a funkcjami pragmatycznymi w ogóle się u Bühlera nie pojawia. Jeśli jednak to odróżnienie wprowadzimy, stajemy nie tylko wobec tego problemu, ale także wobec problemu zasadności wyróżnienia tych właśnie

Bühler
myli
znaczenie
z funkcją

trzech funkcji jako podstawowych funkcji pragmatycznych mowy.

5. Przeciwwstawienie ekspresji, apelu i przedstawienia w perspektywie pragmatycznej wywodzi się z tradycyjnej klasyfikacji zdań, której podstawą było przede wszystkim — choć nie wyłącznie — zróżnicowanie trybów, a która wyróżniała zazwyczaj powiadomienia, rozkazy, pytania i zdania wykrzyknikowe (*exclamations*). Pomysł Bühlera polegał na zinterpretowaniu poszczególnych typów zdań przez odniesienie do trójkąta „czynników konstytutywnych”⁶. Zdanie oznajmujące określone zostało przez nastawienie na przedmiot, a zdanie rozkazujące — przez nastawienie na słuchacza. Jest to interpretacja idąca za równie rozpowszechnionym, co naiwnym poglądem, który zdanie *Pileś herbatę* każe kojarzyć z rzeczami lub faktami, do których się ono odnosi, zaś zdanie *Pij herbatę!* — z tym, do kogo jest mówione i wolą oddziaływania na niego. Pogląd ten umacnia, po pierwsze, semantyka logiczna, która wyróżnia zdania oznajmujące jako zdania *par excellence*, inne pozostawiając psychologom i stylistom jako manifestacje uczuć, ocen lub woli, po czym sens zdania określa — w tych wersjach, z których korzystał Bühler — jako odwzorowanie poznawcze rzeczy lub faktów. Po drugie, poparcie dla tego poglądu znajduje Bühler w behawiorystycznych teoriach, które określają wypowiedź jako sygnał — narzędzie oddziaływania na innych ludzi — a przeto analizują przede wszystkim zdania rozkazujące i wykrzyknikowe. Określenie typu zdania przez nastawienie na „czyn-

Błąd
umacnia
semantyka
logiczna

⁶ Por. J. Cygan: *A Tentative Classification of Utterances*. W: *Rozprawy Komisji Językowej VII*. Wrocław 1969, gdzie przedstawione są zwięźle najbardziej znane z tych klasyfikacji, m.in. także trójczłonowy podział zdań, zaproponowany przez K. Bühlera w r. 1920 i rozbudowany potem w *Sprachtheorie*.

niki konstytutywne” eliminuje pytania i wykrzykniki jako odrębne klasy, stwarza natomiast miejsce dla zdań wyróżniających się nastawieniem na mówiącego. Ponieważ nastawienie rozumiane jest semantycznie — jako ekspresja, apel i przedstawienie — gramatyczne cechy zdania spadają do rzędu przykładowych manifestacji owego nastawienia. Dlatego można wyodrębnić klasę zdań ekspresyjnych mimo braku takich wyróżników formalnych, które pozwalałyby je przeciwstawić zdaniom oznajmującym (przedstawieniom) i rozkazującym (apellom).

Przyjęcie kryterium semantycznego pozwala też rozszerzyć tę typologię na wszelkie komunikaty. Nie wymaga to zresztą uciążliwych badań — wystarczy sięgnąć do tradycyjnych truizmów; wiadomo przecież, że nauka opisuje albo przedstawia rzeczywistość, że retoryka to przekonywanie, liryka to wyrażanie uczuć, a epika to przedstawianie.

Od początku swoich rozważań Bühler przyjął, że sens wypowiedzi określają trzy stosunki: do mówiącego, do słuchacza i do tego, o czym mowa. Ten błąd nie pozwolił mu dostrzec, że akt mówienia wprowadza zupełnie inne stosunki: między mówiącym i słuchaczem oraz między rozmówcami a tym, o czym mówią. Każdy akt mówienia jest ustosunkowaniem się mówiącego do adresata w sprawie przedmiotu wypowiedzi i każda wypowiedź manifestuje te dwa stosunki. Na poziomie zdania przedmiot wypowiedzi artykułowany jest przez jej znaczenie (treść) referencyjne, zaś sposób ustosunkowania się mówiącego do partnera — przez jej modalność; w komunikatach wyższych poziomów można mówić analogicznie o treści i funkcji. Bühler wykorzystał opozycję trybów dla określenia apelu, zaś znaczenie referencyjne dla określenia przedstawienia. Ponieważ zaś powiązał apel ze słuchaczem, a przedstawienie z przedmiotem, uznał za słuszną osobną funkcję poświęcić mówiącemu. Tymczasem

Przyjąć
kryteria
semantyczne

Treść
i funkcja

o ekspresji nie można mówić na tym samym poziomie: albo traktujemy ją jako synonim komunikacji — wówczas wypowiedź jest ekspresją stosunku mówiącego do słuchacza oraz do tego, o czym mowa; albo też chodzi o konotację, manifestację indywidualnych właściwości mówiącego czy „zabarwienie emocjonalne”, towarzyszące znaczeniu referencjalnemu i modalnemu komunikatu. Bühler mówi o ekspresji w drugim sensie: ekspresja ujawnia się przez niedystynktywne cechy wypowiedzi — swoistości wymowy, stylu — które bądź manifestują osobowość mówiącego, bądź służą mu do wyrażania postawy emocjonalnej. Lecz tak rozumiana ekspresja może być funkcją towarzyszącą, dodatkową komunikatu, natomiast nie wiadomo, jak mogłaby być funkcją dominującą. I Bühler nie podaje przykładów — prócz liryki, ale jest to raczej wyraz poglądu na lirykę, niż przekonywający przykład dominacji funkcji ekspresyjnej.

Teoria
Jakobsona
ma mniej
sprzeczności

6. Nader zwięzły, ale przejrzysty wykład nowej wersji teorii funkcji mowy, przedstawiony przez Jakobsona w ramach wstępu do analizy lingwistycznych aspektów poezji, unika szeregu sprzeczności i nieporozumień, związanych z niekonsekwentną, eklektyczną aparaturą pojęciową Bühlera. Poszczególne funkcje opisane są w kategoriach współczesnej lingwistyki, w sposób bardziej spójny i jednoznaczny. W szczególności: miejsce „przedstawienia rzeczy i stanów rzeczy” zajmuje relacja denotacji, zaś ekspresja przestaje być rozumiana jako ujawnianie w dowolny sposób wszelkiego rodzaju informacji o nadawcy — określona jest jako 1) zamierzone wyrażanie przez mówiącego postawy emocjonalnej wobec tego, o czym mówi, 2) za pomocą konwencjonalnych środków językowych.

Przejmuje natomiast Jakobson cały szkielet logiczny teorii wraz z wszystkimi jego dwuznacznosciami-

mi i prześlizgami myślowymi. Nie ma więc potrzeby analizowania powtórnie całej konstrukcji — wystarczy zastanowić się nad zasadniczymi innowacjami nowej wersji.

Pierwszy problem nasuwa rozszerzenie listy „czynników konstytutywnych” aktu komunikacji. W rozważaniach Bühlera chodziło o elementy układu ustanawianego przez akt mówienia. Akt mówienia stawia mówiącego i adresata wypowiedzi wobec siebie nawzajem i wobec tego, o czym mowa. Odpowiednikiem tego układu z punktu widzenia semantyki są trzy pozycje „pierwotnego pola przedstawieniowego” (*primäre Darstellungsfeld*) wypowiedzi, stanowiące odniesienie gramatycznej kategorii osoby: pozycja „tego, kto mówi (*ja*), „tego, do kogo się mówi” (*ty*) oraz „tego, o czym (kim) się mówi” (trzecia osoba)⁷. Przy tym rozumieniu niepodobna mówić o innych czynnikach niż mówiący, adresat i przedmiot wypowiedzi, a sama wypowiedź może być rozpatrywana wyłącznie jako przeciwzłon relacji semantycznych.

Czynniki wymieniane przez Jakobsona: nadawca, adresat, kod, komunikat, kontekst i kontakt to lista czynników niezbędnych procesu komunikacyjnego (przy pewnym jego rozumieniu, nawiązującym do schematu teorii informacji). Traktowanie ich jako elementów układu, który akt mówienia stwarza i w którym się rozgrywa, jest zupełnie bezpodstawne. Odniesienie komunikatu do owych czynników niewątpliwie wyznacza jakieś jego funkcje czy aspekty: komunikat jest realizacją czy manifestacją kodu, jest przenoszony przez kanał, ustanawia pewien stosunek między mówiącym i adresatem⁸ — ale Jakobson nie wspomina o tak rozu-

Niezbędne
elementy
aktu
komunikacji

⁷ *Die Axiomatik der Sprachwissenschaften*, s. 102—103.

⁸ Ostatnie dwa punkty dotyczą — co nie jest może oczywiste — jednego czynnika: kontaktu, określonego jako „fizyczny kanał i psychiczny związek między nadawcą i odbiorcą”; podobnie można by ten periodyk określić jako

mianych funkcjach. Natomiast funkcje, o których mówi — nastawienie na kod, kontakt i sam komunikat — to najwyraźniej funkcje pragmatyczne, obecne w niektórych tylko komunikatach. Nie jest prawdą, że w każdym komunikacie występuje „projekcja zasady równoważności z osi selekcji na oś kombinacji”, sprawdzanie rozumienia kodu lub nastawienie na kontakt; nie są to podstawowe funkcje czy aspekty każdej wypowiedzi, lecz cele niektórych wypowiedzi. Może być z jakiegoś punktu widzenia interesujące wyróżnienie komunikatów, które ześrodkowane są na sześciu wymienionych czynnikach, ale twierdzenie, że odniesienie do tych czynników wyznacza podstawowe funkcje wszystkich komunikatów językowych, jest zupełnie niezasadnione.

7. Pozostaje rozpatrzyć sens wyróżnionych przez Jakobsona funkcji, niezależnie od racji wyboru tego właśnie zestawu. Co oznacza „nastawienie” (akcentowanie, ześrodkowanie) na dany czynnik? Nastawienie na przedmiot wypowiedzi, mówiącego i słuchacza rozumiane jest podobnie jak u Bühlera. Funkcja referencyjna wyróżnia zdania nienacechowane modalnie, funkcja konatywna — zdania w trybie rozkazującym. Wyraźniej niż u Bühlera — dzięki sprecyzowaniu opisu — widać konotacyjny w gruncie rzeczy charakter funkcji emotywniej: zarówno z opisu, jak z przykładów wynika, że jej wykładnikami są cechy niedystynktywne komunikatu i że manifestują one jego znaczenie dodatkowe czy zabarwienie znaczeniowe („postawę nadawcy wobec tego, o czym mówi”). Trudno wyobrazić sobie komunikat, w którym byłaby to funkcja dominująca. Przykład wykrzykników jest mało przekonujący: jest to klasa wyrażań nigdy po-

O funkcji
emotywniej

zbiór plamek farby i przemyśleń autorów. Termin ten byłby chyba jaśniejszy bez definicji; używany jest zresztą dalej niezależnie od niej.

rządnie nie zbadanych, którym można zatem przypisywać równie dobrze sens wyrazu emocji (jak gramatycy starożytni i Jakobson), co sens apelu (jak behawioryści i Bühler).

Nastawienie na kod, na kontakt i na komunikat dotyczy celów pewnych operacji, których odpowiednie czynniki są przedmiotem: sprawdzenia rozumienia kodu, nawiązania lub podtrzymania kontaktu, wyeksponowania samego komunikatu. W wypadku funkcji fatycznej i metajęzykowej, jak łatwo zauważyć, nastawienie to nie ujawnia się w ogóle w budowie komunikatu; niekiedy — ale nie zawsze — ujawnia je treść czy temat. Do podtrzymania kontaktu służy na przykład zdanie na temat owego kontaktu: *Halo, czy pan mnie słyszy?*, ale również — jak w przytoczonym z humoreski Dorothy Parker dialogu — zdania, które o kontakcie nie mówią, a które w myśl poprzednich definicji powinny czy mogłyby pełnić inne funkcje: zdania oznajmujące, pytania, wykrzykniki. Podobnie funkcję metajęzykową niekiedy zdradza temat (np. słowo będące przedmiotem pytania), ale niekiedy decydują o niej — i pozwalają ją rozpoznać — jedynie kontekst wypowiedzi i okoliczności jej wypowiedzenia. Krótko mówiąc, funkcje te nie wyznaczają żadnej językowej charakterystyki komunikatu, wobec czego nie ma jasnego kryterium pozwalającego określać (dominującą) funkcję danego komunikatu. Wszak do nawiązania rozmowy może służyć dowolnego typu zdanie na dowolny temat. Gdyby nawet ograniczyć się do komunikatów na temat kodu lub kontaktu, trudno rozstrzygnąć czy przypisać funkcję metajęzykową pytaniu o pisownię, podręcznikowi gramatyki albo choćby omawianemu tu artykułowi Jakobsona.

Funkcja poetycka określona jest w sposób odmienny od pozostałych. Nastawienie na komunikat nie implikuje mówienia o komunikacie — jak nastawienie na inne czynniki — natomiast implikuje

Kod,
kontakt,
komunikat

Inny
związek
funkcji

pewną szczególną, dodatkową organizację tekstu. Jeśli rozpatrzemy opis Jakobsona dokładnie, zauważymy, że wyeksponowaniu komunikatu samego służy nie komunikat (czy jego powiedzenie — jak w wypadku funkcji fatycznej), lecz owa dodatkowa organizacja. Innymi słowy jest to funkcja tej swojej organizacji raczej, niż samego komunikatu: cóż by to miało znaczyć, że zadaniem komunikatu jest eksponowanie własnej materialności?

Sześć wyróżnionych przez Jakobsona funkcji tworzy więc zestaw niejednorodny i — pomijając pozorne uwarunkowanie przez model aktu komunikacji — przypadkowy. Dwie z nich (referencyjna i konatywna) mają wykładniki gramatyczne i tworzą opozycję na poziomie zdania. Nie wykluczają natomiast żadnych innych funkcji ani nie są przez nie wykluczane. Funkcja emotywna daje się opisać jako funkcja towarzysząca dowolnego typu wypowiedzi, natomiast trudno mówić o jej dominacji. Pozostałe trzy funkcje ujawniają się wyłącznie na wyższych poziomach organizacji (albo analizy) wypowiedzi, a przeto nie mogą być alternatywne w stosunku do poprzednich. Funkcja poetycka oznacza właściwie pewien szczególny sposób organizowania tekstu i jakkolwiek byłaby przekonywająca jako określenie „poetyckości” tekstu, nie ma z tym zestawem nic wspólnego: wyróżniona jest na podstawie innych kryteriów i działa niezależnie od pozostałych. Funkcja metajęzykowa i funkcja fatyczna wreszcie oznaczają cele nader specyficzne i nie ujawniające się w charakterystyce językowej komunikatu, tak że można je przyporządkować jednostkowym komunikatom wypowiedzianym w konkretnych sytuacjach, ale nie określonym klasom komunikatów.

Podobno Einstein powiedział kiedyś, że każdy problem należy rozwiązywać najprościej, jak to tylko możliwe — ale nie prościej. Teoria funkcji mowy

rozwiązuje niemało problemów związanych z semantycznym i funkcjonalnym opisem języka, ale jest to rozwiązanie znacznie prostsze, niż to możliwe. Jej prostota przypomina sugestywną prostotę popularnej doktryny czterech elementów z chemii Platona i Paracelsusa. Obie teorie prezentują zresztą podobnego typu wyjaśnianie złożoności i różnorodności opisywanej rzeczywistości: przez sprowadzenie do prostego modelu geometrycznego — a nawet podobną strukturę logiczną. Analogiczna jest także ich rola w rozwoju poznania w odpowiednich dziedzinach — rola hamulca raczej, niż bodźca dla badań empirycznych. Kto wie, że wszelkie napotkane substancje to produkt rozmaitych oddziaływań i połączeń czterech znanych, łatwo uchwytanych pierwiastków, nie ma powodów trudzić się drobiazgowym sprawdzaniem składu wszystkich substancji albo badaniem wszelkich ich właściwości — nie znajdzie przecież nic istotnie nowego: to, co istotne, zawarte jest już w algebrze elementów, zaś to, co w niej się nie zawiera, jest nieistotne lub pozorne. Podobnie ten, kto znalazł tak prosty i tak wszechstronny klucz do określania znaczenia i funkcji wszelkich słownych komunikatów, jak kombinatoryka funkcji wyznaczanych przez schemat trzech lub sześciu „czynników konstytutywnych”, nie ma potrzeby — ani możliwości — analizowania znanego z codziennej praktyki, ale skomplikowanego i niejasnego zróżnicowania formalnego i funkcjonalnego komunikatów, środków językowych i sytuacji komunikacyjnych.

Ale klucz jest zbyt prosty i wszechstronny. W praktyce językowej komunikacji mamy do czynienia z komunikatami różnych poziomów: od zdania do książki; rozróżniamy potocznie setki mniej lub bardziej wyraźnych gatunków mówionych i pisanych: okrzyki, pytania, komendy, rozkazy, prośby, anegdoty, opowieści, wykłady, kazania, obwieszczenia, zarządzenia, podania, utwory poetyckie, powieści,

Jeszcze
prościej
niż
najprościej

Komunikaty
z różnych
poziomów

traktaty naukowe, eseje, polemiki, listy itd. Wszystkie one różnią się formalnie, tematycznie i funkcjonalnie. Ale opisanie tych różnic wymagałoby uwzględnienia znacznie większej ilości czynników i znacznie bardziej złożonych zależności związanych z formą językową komunikatu, sytuacją komunikacyjną i celami aktu mówienia, niż znajdujemy w schematach Bühlera i Jakobsona. Na podstawie proponowanego modelu nie tylko nie sposób wyobrazić sobie pełnej, systematycznej klasyfikacji wszystkich tych odmian komunikatów, ale trudno go w ogóle zastosować do czegokolwiek poza podanymi w wykładzie teorii przykładami. Jakim komunikatem prócz zdań rozkazujących i okrzyków w rodzaju *Janie!* można przypisać funkcję konatywną? — Rozkazom wojskowym? Zarządzeniom? Przepisom kuchennym? Zdaniom w rodzaju: *Może pan zechce się poczęstować?* A może kodeksowi karnemu? A gdyby nawet udało się takie wątpliwości rozstrzygnąć, to do czego może się przydać taka klasyfikacja, która tak samo określa funkcję nieartykułowanego okrzyku, wypowiedzi w rozmowie, zdania i książki, w której się ono znajduje? Która tę samą funkcję przypisuje odpowiedzi na pytanie: *Która godzina?* powieści, tezie naukowej, przyrzeczeniu i listowi?

Toteż znamienne jest, że mimo wyraźnej szkicowości sformułowania teoria funkcji mowy od czterdziestu lat cieszy się popularnością koncepcji prostych i jasnych, i nikt nie odczuł potrzeby ujęcia jej w rozwinięty, systematyczny wykład; ale wykorzystywana jest chyba tylko w ogólnych rozważaniach teoretycznych, natomiast nigdy, o ile mi wiadomo, nie doczekała się pełnego zastosowania jako narzędzie badań. Idea określania sensu (czy funkcji) komunikatu przez jego stosunek do poszczególnych „czynników konstytutywnych” aktu komunikacji, to czysto spekulatywna, nie wynikająca z żadnych danych lingwistycznych idea, która

Nieprzydatność
badawcza

nie daje się ani przedstawić w nie ogólnikowej, sprecyzowanej formie, ani w sposób systematyczny zastosować w rzetelnych badaniach empirycznych. Fakt, że od lat cieszy się popularnością, pokazuje tylko dobitnie, że nasza wiedza o pragmatycznej czy funkcjonalnej stronie komunikacji językowej — o mechanizmach *parole* — jest w stadium rozwojowym chemii z czasów Paracelsusa.